



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki

Poświęcony sprawom miejscowym oraz Zagłębia Dąbrowskiego. Cena 3 kop.

CENA PRENUMERATY:	
Na miejscowych i zamiejscowych	
Rocznie	Rb. 8.—
Półrocznie	— 4.—
Kwartalnie	— 2.50
Miesięcznie	— 50

Adres Redakcji i Administracji Częstochowa Aleja II Nr. 38, telefona Nr. 50, skrytka pocztowa Nr. 21.
 Redaktor przyjmuje od godz. 5-jej do 7-jej wieczorem.
 Redakcja nie wkracza za artykuły, nie oznaczona sętry osąd, honorarjusz redakcji. Wypłaty nie będą. Prenumeratę i ogłoszenia w Częstochowie przysyła wysyła listem. W Warszawie: Staro Działowski Unger, Warszawa 8. Bona Hulewsky L. i H. Masi 18-ka Kred. Prąd. 20. Kraków: Staro Działowski 116. w Krakowie L. i H. Masi 18-ka. Adres ogłoszeń I. Duchowicz, w Warszawie Marszałkowska 120, w Sosnowcu W. Kozłowski, hotel warszawski.

CENA OGŁOSZENIA:	
Na jedną wiersz lub jego miejsce na I-jej stronie 30 k., na IV-jej 10 k.	
Reklamy i Nekrologia za wiersz 20 k.	
Nadpłatne za wiersz 30 kop.	
Ogłoszenia drobne po 3 kop. za wiersz.	

Reprezentantem „Gonia Częstochowski” w Sosnowcu i Zagłębiu Dąbrowskim jest p. Włodzisław Biedrzycki (Sosnowiec, hotel „Warszawski”).
 Reprezentantem „Gonia Częstochowski” w Zakopanem jest p. Z. Kubicki (Zakopane, hotel „Warszawski”).
 Prenumeratę na „Gonia Częstochowski” i ogłoszenia w Katowicach przysyła p. J. Kosiński.

Dziś: Teatr Nowości (Kinematograf) nadzwyczaj interesujący program. **Lokal ogrzany.** (Patrz ogłoszenia.)

KAUCJONOWANE
Biuro Ogłoszeń
I. BUCHWEITZ
 Warszawa,
 Marszałkowska № 120, tel. 43-52.
 Przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę do wszystkich 1410 pism. 20-9

Institut Lecznico-Gimnastyczny i szkoła fechtunków
 Gabinet masażu gimnastyki Frenkowskiej i leczenia szkieletu kręgosłupa.
ST. RIFFERA, II Aleja № 30.

Lekarz-Dentysta
M. GREJNIEC
 Leczenie, plombowanie, czyszczenie, wyjmowanie zębów bez bólu. Zęby sztuczne bez podkładania, prostowanie krzywych i łusnących zębów.
 I Aleja № 10, w domu p. Rajcherowej, gdzie skład apteczny p. Neufelda, telefon № 108.

A. K. Greene.
 Zbrodnia w Grammercy Park.
 CZĘŚĆ PIERWSZA.
 (Dalszy ciąg).

— Ale gdzie się przedziała jej piękna toaleta? Nigdy w życiu nie byłam więcej zdziwiona, jak widokiem tej ciemnej sukni.
 — Może pozostawiła swoją piękną suknię na górze? — zapytałam.
 — Tak, to bardzo być może, bo na niej widzieliśmy tylko spodnicę.
 Ale po chwili przyszła do przekonania, że podobne przypuszczenie nie miało racji, bo dodała:
 — Ale nie, to niemożliwe. Przecie widziałam spodnicę. Była ciemna jedwabna. Widziałam ją, gdy uniosła suknię dla dobytej portmonetki. Nic nie rozumiem.
 Sposzregisz, że jej twarz rozpłynała nabrała purpurowego koloru, postanowiłam zakończyć tę rozmowę. Powiedziała mi kilka słów pocieszających i przyjaźnych, a chcąc ją przyprowadzić do normalnego stanu, dobytek woreczka i wręczyłam jej część zawartości. Był to argument najlepiej do niej przemawiający. Uspokoiła się natychmiast i zanim skończyła podziękowania, opuściła ją i wyszłam ze sklepu.



Immigracja amerykańska.

Mówiąc o amerykańskiej imigracji, mamy na myśli tylko Stany Zjednoczone Północnej Ameryki, których rola polityczno-państwowa zaczyna w naszym życiu międzynarodowym, nie mówiąc już o znaczeniu, jakie ta imigracja ma dla naszego wewnętrznego życia narodoego gospodarczego. Ale jest jeszcze inna strona tej imigracji, na którą zbyt mało zwracano uwagi. Mówimy tu o procesie tworzenia się narodowości amerykańskiej; narodowość ta jest rezultatem rozwoju wyjątkowo niemałym państwowo-politycznych stosunków. I właśnie to tworzenie narodowości amerykańskiej nasuwa nam kilka uwag.
 Zaznaczamy przede wszystkim, że fale imigracyjne do Stanów Zjednoczonych wcale

się nie zmniejszyły. Według danych p. Sargenta, komisarza centralnego spraw emigracyjnych, ilość przybyszów do ziemi Franklina i Waszyngtona wynosiła od 1 lipca 1906 do 30 czerwca 1907 roku 1,285,349 osób; cyfra ta jest większą od liczb z dwóch lat poprzednich, mianowicie 1,100,785 w 1905—6 roku i 1,026,499 w 1904—5 roku. Do wyżej podanej cyfry trzeba jeszcze dodać 13,064 ludzi, „odrzucenych” na podstawie prawa emigracyjnego; liczba odrzuconych w r. 1906—7 o 600 głów większa od odrzuconych 1905—6 roku.

Z powyższej ogólnej liczby przybyszów, 1,199,586 stanowi imigrantów europejskich. Tylko 40,524 przybyło z Azji, ale wzrost imigracji azjatyckiej jest tem niemniej stosunkowo olbrzymi, gdyż wynosi z górą 18,000 głów więcej aniżeli w roku poprzednim. Z przybyszów azjatyckich 30,000 stanowią Japończycy i cały niemal wyżej zaznaczony przyrost imigracji azjatyckiej należy przypisać Japonii.

Z krajów europejskich Austro-Węgry pod względem liczebnym dają najwięcej przybyszów, bo 338,452 (przyrost stanowi 73,314), podczas gdy przyrost z Rosji doszedł tylko do 49,278 głów; ogólna liczba imigrantów z Rosji doszła do 258,943 ludzi. Fakt ten, że z Anglii przybyło tylko 56,637 ludzi, nie powinien nas zadziwiać, gdyż emigracja angielska idzie do kolonii angielskich; nawet liczba Irlandczyków, przemieszczających się do Stanów Zjednoczonych nie wzrasta obecnie, a nawet nieco się zmniejszyła.

XX. Teorya miss Butterworth.

Byłam tak roztargniona, siadając do powozu, że powróciłam do domu z krzywo włożonym kapturkiem, czego nie zauważyłam. Gdy weszłam do pokoju i spojrzałam w lustro, przeraziłam się i rzuciłam wężerzenie na Lenę, aby się przekonać, czy ona zwróciła uwagę na mój śmieszny wygląd. Ale Lena jest perłą panien służących, wzorem przezorności, a chociaż posiada dwa wdzięczne dołki na policzkach, uśmiecha się rzadko, przynajmniej, gdy na nią patrzę.
 Pozbywszy się kapturka zasiadłam w fotelu a przez całą godzinę nie poruszałam się i nic nie mówiłam. Rozmyślałam. Pomyśl, który podczas śledztwa przeszedł mi przez głowę, zaczął przybierać poważną formę.
 Na miejscu zbrodni znalaziono dwa kapelusze i dwie pary rękawiczek; przed chwilą dowiedziałam się, że dwie kobiety znajdowały się w domu Van Burnams: jedna, którą pani Bopert zamknięta odchodząc, druga, którą widziałam wchodzącą o północy z panem Van Burnam. Która z nich straciła życie? Pan Van Burnam przyznał stanowczo, że to jego żona, ale ona była ubrana zupełnie inaczej, niż kobieta zamordowana. Było więcej prawdopodobnym, że to ona była zabójcą, a nie ofiarą. Powody, które mnie doprowadziły do tego dziwnego wniosku, są następujące:
 Przeczuwałam zawsze w tej tragedji rękę

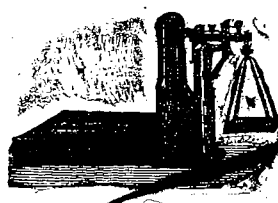
kobiety, ale nie przypuszczając najmiej, że zbrodni obecności drugiej kobiety, odrzucałam tę myśl, jako bezzasadną. Teraz sprawdziwszy tę okoliczność, powróciłam do pierwotnej myśli.

— Ale jak ją połączyć ze zbrodnią? To nie przedstawiało trudności, jeśli przepuścimy na przykład, że ta druga kobieta była rywalką. Wprawdzie nie słydziliśmy o żadnej rywalce, ale pani Van Burnam mogła się o niej dowiedzieć, a odkrycie tego rodzaju głównym powodem nieporozumienia z mężem i nierozsądnym projektem, którym udawała, że sobie zawróciła głowę. Przypuścimy więc, że ta druga kobieta była rywalką pani Van Burnam, wprowadzoną do domu przez Howarda, nie wiedzącą, że żona jego tam się znajdowała. Przyprowadził tę nieznaną do hotelu D... W jakim celu u dał się oboje do domu Van Burnama? Aby tam spotkać się z panią Van Burnam i zamordować ją dla usunięcia przeszkody na ich drodze? Bynajmniej.

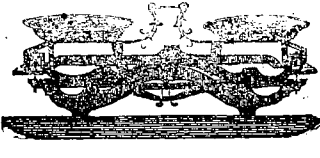
Wydawało mi się prostszym przypuszczeniem, że się udali do tego domu, nie przewidując podobnego spotkania. Dopiero po wejściu do salonu Howard zrozumiał swój nierozsądny postępek, widząc razem obie kobiety.

Znalezione w trzecim pokoju kapelusza rękawiczek i książki pani Van Burnam dowodziło że przepędziła noc na czytaniu przy stole w jadalnym pokoju.

(d. c. n.)



F. BŁACHOWICZ w CZĘSTOCHOWIE Zakład i Elektro-Mechaniczny
 Aleja III № 58. ślusarski
 Wykonują wszelkie roboty żelazne i mosiężne. Specjalność: budowa wag dziesiętnych, stołowych i aptekarskich, jakoteż regulowanie takowych, roboty towarzysko-mechaniczne, zakładanie piorunochronów, telefonów dzwonek elektrycznych, reperacja dynamo-maszyn, lamp łukowych, maszyn do pisania, fonografów, gramofonów, wyciagaczek, aparatów projekcyjnych, kinematografów i t. p. Zaświadczenie i staranne wykonanie roboty; zakład gwarantuje.



Wykonywa: pomniki, figur, portrety, ciarze, roboty przy budowach kościołów, jako też i każde roboty w zakresie rzemiosła wchodzącego, od najwycywniejszych do najwycywniejszych pod względem artystycznego wykonania, ze wszystkich krajowych i zagranicznych przy pomocy najlepszych kamienia i drzewa. Dekoracje domów od ręki modelowana i wszelkie roboty sztućcarskie. Zakład podejmuje się wykonywać roboty w miejscowościach najbliższych, informacje, rysunki i kosztorysy na żądanie. Ceny przystępne.

Zakład Artystyczny Rzeźbiarsko-Hamioniarski
Prosowski w Częstochowie,
 Aleja III dom własny. 202

Natomiast liczby emigrantów z Grecji, Turcji podwoiły się, a z Hiszpanji przybyło 5,781 osób zamiast 1921 w roku 1905—6. Widać, że dla wielu krajów, włączając w nie Bułgarię, Macedonję i t. d., wyjazd do Stanów Zjednoczonych jest dopiero nowym środkiem walki o zarobek.

Pod względem płci fale kobiet są znacznie słabsze. Bo przybyło zaledwie 355,373 kobiet na 929,976 mężczyzn. Dodajmy wreszcie i to, że imigranci przywieźli ze sobą około 26 milionów dolarów, co daje przeciętną liczbę 100 keron „posagu” dla pojedynczego przybysza.

W raporcie pana Sargenta który miał do pomocy 1,900 urzędników statystycznych, spotykamy dwie kategorie uwag, zasługujących na szczególne podkreślenie. Po pierwsze p. Sargent jest tego zdania, że imigracja do Stanów Zjednoczonych jest wywołana przez środki sztuczne. Z jednej strony kompanje przewoźne w celach zarobku prowadzą w wielu krajach nieuczciwą agitację i wywołują chorobliwe objawy emigracyjne; z drugiej strony przemysłowcy zaczynają „kontraktować robotnika imigrującego”, w ten sposób obniżając w kraju pracę zarobkową.

Dруга kategoria uwag ma na względzie tworzenie się w Ameryce centrów narodowościowych, opornych amerykanizacji. W samej rzeczy ludność przybywająca osiada głównie w kilku stanach i w kilku wielkich ogniskach miejskich, tworząc wszędzie „małe Włochy”, „mała Polskę”, „mała Rosję” i t. d., wielkie Jeruzalemy, jak Amerykanie się wyrażają. I oto p. Sargent sądzi, że dla rozwoju „narodowego” i dla jedności kulturalnej kraju fakt ten jest bez niebezpieczeństwa wielkiego.

Uwagi p. Sargenta poprzemy kilku faktami i kilku naszymi własnymi uwagami. Imigracja pierwotna z XVI wieku ustąpiła bardzo wczesnie—bo już około 1640 r. Przybywali później oddzielnie już osadnicy, głównie ze Szkocji i Irlandji północnej. Około 1640 r. liczba osadników anglo-saskiej rasy wynosiła w Ameryce północnej 21,000 dusz, gdy tymczasem w 1830 r. ludność Stanów doszła do 13 milionów. Zlewanie się osadników z Indianami było prawie żadne; idzie więc przeważnie o przybyły ludności angielskiej. Z Niemiec po 1830 roku imigracja do Stanów zaczyna być silną, ale nie wyciska jeszcze imigracji anglo-saskiej i irlandzkiej, gdyż według statystyki z 26 milionów, które przybyły do Stanów w przeciągu ostatnich 30 lat, anglo-sasi stanowią 30 procent. Co się tyczy Niemców, to ci, którzy przybyli przed 1871 r., natychmiast i bez żadnych zastrzeżeń poddawali się amerykanizacji.

Ale od 1875 pr. przybyszów anglo-saskiej rasy zmniejsza się. Niemcy z buty zostają Niemcami; inne narodowości wobec demokratyzacji życia narodów europejskich również zachowują swe indywidualne cechy.

I oto nie dziwno wobec tego, że u p. Sargenta zjawia się obawa co do możliwości przeobrażenia się „duszy narodowej”, a przede wszystkim co do zaniku „jedności narodowej”. Dwie ateli okoliczności osłabiają rozumowanie pana Sargenta: z jednej strony imigracja staje się czasową, pozbawioną „ducha pozostania” w kraju. I właśnie ta okoliczność tłumaczy nam, dlaczego tworzą się w Ameryce aglomeraty, oporne amerykanizacji. Powtórze: dzisiejsze zatargi moralne między przybyszami a „miejscowymi” wynikają właśnie z tego że w Stanach twórczość państwowo-narodowa dopiero dziś przychodzi ze stanu akcji do stanu refleksji, co nam tłumaczy też niepokój w rodzaju tych, jakie ma pan Sargent.

W każdym razie mamy przed sobą w uwagach p. Sargenta nowe ustosunkowanie się moralne Amerykanów do licznych rzesz imigrujących.

Przeciw kolonistom niemieckim na Wołyniu.

W ostatnim numerze „Dziennika Kijowskiego”, korespondent tego pisma, p. Ka. z Wołynia, pisze co następuje:

Wóz Drzymał, Września, wywłaszczenie—oto dobrodziejstwa „pocziwych” Niemców, jak ich tu na Wołyniu nazywają. Pocziwcy? Dlaczego? Bo czynsz akuratnie wypłacają i uczą naszego chłopca „dobrych” gospodarki. Tak jest, przyznaje to najzupełniej. Ale radziłbym przyrzeć się bliżej działalności „pocziwego” Niemca na Wołyniu. Co ta pocziwosc przynosi z sobą? Tuzin sekt religijnych, bardzo wątpliwą moralność młodzieży i fanatyczne przesławanie wszystkiego, co nie jest niemieckie.

Przytoczę kilka faktów. Kolonisci z H. postanowili urządzać u siebie szkółkę polską i rozpoczęli już starania u władz. Niemcy, dowiedziawszy się o tem, natychmiast zebrał się i powiedział: „Nie pozwolimy na to, żeby w naszej (?) kolonii, była polska szkoła”. Naturalnie, z istnością dopięli celu swego... W kolonii Z. istnieje szkoła niemiecka. Uczą po niemiecku tylko (bo to wolno), a ponieważ szkoła jest własnością całej kolonii, zobowiązali się wszyscy płacić na szkołę. Polacy także płacą i uczą się po niemiecku. Tych, którzy do szkoły nie chodzą, wsadzają do kozy, jako też i rodziców Polaków, którzy, nie mając dzieci, nie chcą dawać na szkołę. Kolonista Janek, Polak-katolik, ma siedmioro dzieci. Ani jedno nie mówi po polsku. On i żona kładczą język polski. „Dlaczego?”—pytam. Odpowiadają mi: „Było nas tu kilka Polaków, ale jakoś nie widło się. Niemcy wykupili kontrakty i wygrzyli naszych. Z naszej mowy śmieją się teraz, więc mówimy po niemiecku”. Istotnie tak jest. Był któryś Polak sprzedawał ziemię kontraktową, natychmiast Niemcy z kolonii w dubelt zapłacą, a nie dopuszczają Polaka.

Nie trzeba więc szukać Drzymałów, wywłaszczenia i Wrześni daleko,—mamy to tutaj na Wołyniu. Bądźmy więc konsekwentni! Panowie obywatele powinni to zrobić, żeby dziś zaraz kolonistom swoim powiedzieć krótko i węzłowato: „Za Drzymała, za Wrześnię i za wywłaszczenie, a przedewszystkiem dla tego, że jesteście tu szkodliwi bo szeryście; niewiarę, rozpustę i pijaństwo, sprzedam was, że, po skńczeniu terminu; kontraktu dalej wam go nie przedłużę.” Niemcom nie dawać ziemi w dzierżawę! Wówczas najmniej 20 tysięcy rodzin niemieckich napłazę o tem do Prus, „dziękując” braciom swoim za to, co tu ich społako.

Wówczas na własnej skórze przekonają się Niemcy, jak to dobrze zostać bez dachu nad głową, a kto wie, co z tego może wynikać. Warto by było pomyśleć o tem projekcie bojkotu Niemców! Bo istnieje smutny tu los kolonisty Polaka, któremu obywatel na sąsieda pakuje z jednej strony Niemca a z drugiej żyda. A takich kolonji, niestety, jest tutaj dużo.

Kronika miejska.

Rewizja. Dokonano rewizji na Zawodziu, w domu, Calanu, w mieszkaniu Antoniego Chrastnego i u właściciela domu Gnali, lecz nie podejrzanego nie wykryto.

Za proch. Na Rakowie, u mieszkańca Józefa Leguty, podczas rewizji znaleziono pół fun. grubego prochu artyleryjskiego, za co Legotę aresztowano.

Aresztowano Romana Glińskiego, lat 20 za utrzymywanie bez pozwolenia rewolweru.

Napad. Mieszkaniec tutejszy p. Leon Biegała (Nadrzeczna № 2) zawiadamia nas, że onegdaj do mieszkania jego wtargnęło 3 ch drabów, którzy pod groźbą śmierci zażądali od niego pieniędzy. Pan B. spokojnie oświadczył napastnikom że ich zna i że nawzajem ich ogłosi w „Gońcu”. Napastnicy zbiegli.

Posiedzenie. Wczoraj o godz. 2-jej po poł. w sali kupieckiej odbyło się walne zebranie stowarzyszenia spożywczego „Obrona”. Szczegóły w najbliższym numerze.

Z Łodzi.

— Urzędnicy kolei fabr. łódzkiej, pp.: Aleksander Idzikowski, Kazimierz Sadoczyński i Dyonizy Tomaszewski, na mocy postanowienia czasowego gen-gubernatora, skazani zostali na wyjazd za granicę na czas stanu wojennego.

— Powstał projekt założenia instytucji niesienia pomocy chorym i osłabionym fizycznie. Dla szybkiego urczywienia tego projektu—malczonkowie Gilwand ofiarowali plac w Rudzie Pabianickiej, gdzie będzie wybudowany dom na kolonij letnie.

— W fabryce Augusta Haertiga wisko wraz z policją dokonało rewizji i aresztowało kilku robotników.

— Na mieszkanie Fr. Gortada, kasjera sklepu komandytowego demokracji chrześcijańskiej, napadli bandyci, którzy zrabowali w szafy 200 r., stanowiących własność G., oraz 56 rb. należących do kasy Towarzystwa komandytowego.

Z Warszawy.

— Trzy wyreki śmierci. Michał Krdlewski, Klemens Jędrzejewski i Zygmunt Dwornikowski, mieszkańcy Łodzi, skazani onegdaj zostali przez sąd wojenny na stracenie, za napad w dniu 8 sierpnia r. z. w. Radogoszczu na policjantów: Gurniaka, Wądęgo, Markina i Sirotkina, gdy ci siedzieli w traktjerni Pauliny Lunjakowej.

Pomimo udziału w napadzie jedenastu osób, policjantom udało się ujść prawie cało, gdyż tylko Gurniak odniósł lekką ranę. Razem z Krdlewskim, Jędrzejewskim i Dwornikowskim oddany był pot sąd i wczoraj przed nim jeszcze niejaki Adam Szmit, ten jednak otrzymał wyrok uniewinniający.

Swietylanie zabójcy. Zabójca ś. p. Doboszyńskiego i uczestnik zbrojnego napadu na magazyn krawiecki Dutkiewicza przy ul. Przemysłowej 34, ujęto dzięki przypadkowi. Jest to 17-letni Michał Szubka, z zawodu słuszał. Aresztowany przed kilku dniami za złodziejstwo wraz z niejakim Lucjanem Średnickim, podejrzanym zabójcą stółkowego przed bramą fabryki „Lilpop, Rau, Loewenstein”, zwierzył się po pijanemu przed tym ostatnim, że to właśnie on dokonał obydnej mordki nad Doboszyńskim i podczas posiedzenia przyszył trupem na miejskiej rewirowego s. lgo „cyrkusa” Siemieniawa. Napadł tego głoszącego w swoim czasie Szubka dokonał wraz z dwoma współnikami, ukrywającymi się dotąd braćmi Komorskimi, celem uśmiercenia jednego świadka obydnej zbrodni nad ś. p. Dudkiewiczem. Świiderski wydał Szbkę i ten przynajmniej do wszystkiego.

Telegramy. Deklaracja Kola Polskiego.

Berlin 18. (Kos. wł.). Na wstępie posiedzenia w kwestji wywłaszczenia Polaków (podczas 3-go czytania) wśród ogólnej ciszy poseł Szuman złożył następującą deklarację Kola Polskiego:

Jako senjor tej lby i jako prezes Kola Polskiego składam z jego polecenia następujące oświadczenie:

Wobec projektu ustawy, jak niniejszy, który sprzeciwia się konstytucji i przepisom prawnym w Prusiech i w Królestwie niemieckiej, który prowadzi do bezwzględnej pogwałcenia ludności polskiej w Prusiech,

który krzywdzi i obraża ją w najwzrostlejszych i w najszlachetniejszych uczuciach przywiązania do gleby rodzinnej,

który wstrząsa i podkopuje zasadnicze prawa dzisiejszego ustroju społecznego i podstawy wszelkiego porządku społecznego,

wobec takiego projektu odmawiamy dalszego udziału w rozprawach.

Składamy tu i przed całym światem cywilizowanym uroczyście zastrzeżenie i uroczyście protest przeciwko aktowi gwałtu, ucieleśnionemu w niniejszym przedłożeniu.

Gorzka i bezwzględna krzywda, którą rząd i większość tej lby ma za uiar wyrzucić bezbronnej mniejszości w tym państwie, musi się sama pomóc na jej twórcach i wykonawcach.

Zapowiedzianą obecnie walkę o naszą głębię ojczystą, w której spoczywają ojcowie nasi i z którą związane są wspomnienia naszej historycznej przeszłości, tę walkę podejmujemy z niezłomną odwagą.

Świadomość, że walczymy za dobrą, szlachetną i sprawiedliwą sprawę, oraz wiara, że ponad władcami tego świata króluje Opatrzność Boska, dodaje nam siły i odwagi do zwycięskiego pokonania i tego nowego ciosu.

Ozym jako naród jesteśmy — tym chcemy pozostać i tym pozostaniemy.

Kielce 19 TAP. Nieznani ludzie zabili właściciela domu Czechowskiego. Zabójstwo to dokonano na granicy partyjnym.

Łuck, 19 (TAP). Włocianie zabili właściciela lasu spernego podgórskiego.

Sambów, 19 (TAP). Wykryto bandę rabusiów. Ujęto 7 osób, w liczbie tej 2 kobiety.

Oda: 19 TAP. Pomiędzy Oczakowem, a Nikolajewem, stoi zamarycznych, wśród lodów 6 statków zagranicznych.

Parjż, 19 TAP. Aresztowano dwoje terrystów: Mejsza, Ballard i Pani Jampolską wysłanych do Francji, celem dokonania sprzedaży skradzionych w r. 1907 w banku tyfliskim.

Petersburg, 19 TAP. Ogłoszono rozkaz Najwyższy o przekształceniu programu egzaminów oficerskich dla osób z wyższym, średnim i ogólnym wykształceniem: z ochotników za praporszczyków za pasu.

D-ta Adolf Gelbard
p. w. r. b. i. z. z. z. z.

Aleja II № 10, dom Ficekosa w Częstochowie.

WIECZORY POWIEŚCIOWE.

Dodatek (15-ty) „Gonia Czeszechowskiego.”

BYĆ ALBO NIE BYĆ.

(Dzielnice)
przez Zofię Marię Sch.

(Ciąg dalszy).

— Kiedyś pani miała ostatnią wiadomość od syna? zapytała po chwili.

— Przed miesiącem.

— Czy nie pisał, kiedy zamierza wrócić?

— Z pewnością, nie; pisał tylko, że zaraz przyjedzie, skoro mu tylko okoliczności pozwolą.

W tem wzrok Małgorzaty spoczął na jakimś powozie podróznym, który bardzo szybko zbliżał się do zakładu.

— Nie obawiaj się pani, rzekła po chwili z uśmiechem. Ujrysz pani syna pierwsi, niżeli się tego domyślasz. Przepowiadam to pani i dla tego oddalam się, do dąbki Małgorzaty, ścisnąc rękę Joanny. Wiem, że pani jesteś zdrowa teraz, więc jestem spokojna, lecz ja się tu znowu wkrótce zjawię. Ale, nie! Bądź pani taskawą po prostu pana Hondera, ażeby samie dzisiaj po południu odwiedził.

Poczęłam, odesłała szybko. Słysząc bliżki już turkot powozu, chciała się oddać przed nim i wybiegła do werandy, kiedy w tejże samej chwili powóz zatrzymał się przed schodami i młody mężczyzna lekko z niego wyskoczył.

Uprząwszy jednak Małgorzate na najwyższym stopniu schodów, stanął nagle na dole.

Cały tłum poburzych nieubłaganych uczuć błąsnął w jego oczach i po chwilowym zdumieniu, rzekł głośnie i stanowczo:

— Pana Gratten, pani tu?

— Tak, i właśnie jestem pierwszą, która pana wita, jak byłem ostatnią, która pana zagnęła, odpowiedziała Małgorzata.

— Jeżeli powitanie pani jest równie szczęśliwym, jak było jej pożegnanie, to zaiste mam sobie czego powinszować, przerwał Folke z szyderstwem. Żelkniecie się nasze z rodziną Grattenów, było zawsze jakąś kłatwą dla nas. Jak ta rodzina jest niebezpieczną w swojej bierności, dowodem ta dolina, a jak się okazała wściekłą, może to świeży grób mojego ojca poświadczyci! Poprzestańcie zatem państwo na tych tryumfach, a pani chciej się wyrecz tej okrutnej przyjemności, by nasycać się widokiem odniesionego zwycięstwa.

Skutkiem niespodziewanego zdumienia odczy Małgorzaty rozszerzył się nieco i przybrała jakąś ciemniejszą barwę, nie atoli nie mówiąc, usunęła się na stronę i dopiero po jakiejś chwili, rzekła bardzo spokojnie:

— Nie chcę pana zatrzymywać, panie Richardson, bo pozabawilibym matkę pańską dawno upragnionego przez nią szczęścia. Jednakże, nie zapominaj pan, że w tej nienawiści należałoby odróżnić Henryka od John'a Gratten. Bywał pan zdrowy; my się jeszcze zobaczymy. Może przekonasz się pan wtedy, że zwycięstwo zawsze przy tym musi, kto walczy bronią prawdy, światła i miłości chrześcijańskiej!

Po tych słowach lekko jak płasek zbiegła ze schodów i sama jedna piechotą powróciła do Fiellboda.

— Matko kochana!—Synu mój!—Te były słowa, wiruszonym wymówione głosem, jakie w tej chwili dały się słyszeć w pokoju, w którym siedziała Joanna. Po nich nastąpiło ciche, długie, serdeczne uściskanie, a iż grubemi kroplami spływały po licach obojga.

Jakże wymownym było to ciche uściskanie. Potem slychac już było pojedyncze wyrazy, a później szczegółowe, obszerne opowiadania o zaszłych wypadkach.

Dopiero po tych poufalskich zwierzeniach, Folke poszedł przytulić się z Honderem.

Wiedział on dobrze, że nie należało mu przeszkadzać przed upływem jego etatowych godzin pracy.

Przy wejściu Folke'a Anglik siedział jeszcze przy swoim pulpicie. Odwrocwszy oczy od swej wielkiej księgi rachunkowej, Honder tak znacząco kiwnął głową młodzieńcowi, jak gdyby się dopiero wczoraj rozłączył.

Dobrze że wracasz, rzekł do niego spokojnie, kazałem nami dość długo na siebie czekać. Już niejednokrotnie traćłem prawie cierpliwość.

— Wszakże wiadomo ci, mój wuju, że ja przez dwa miesiące byłem bardzo chory.

— Co za głupstwo! Położył się i ochorował, wtedy, kiedy ciebie tu koniecznie potrzebują. Wieleż ty masz lat, skoro jakies tam choroby, właściwie tylko, siedziemu wiekowi, już dzisiaj ciebie dotykają?

— Mam lat dwadzieścia trzy.

— W takim wieku powinienes zawsze być zdrowym. Ale pomówimy jeszcze o tem przy stole.

Honder zaczął dalej pisać w swojej księdze, a Folke pospieszył obejrzeć, chociażby tylko przelotnie stan ojcowskiego zakładu. Następnie udał się do swego pokoiku, by po utrdującej podróży nieco wypocząć.

Folke rzeczywiście dotował bardzo ciężko i odtąd nie powrócił jeszcze zupełnie do dawnych sił swoich, ale nie chciał tą swoją chorobą zasmucać serca poczciwej i tak serdecznie kochającej go matki, zwłaszcza, że o tej chorobie nie a nie nie wiedział.

Przed samym obiadem, Folke zszedł znowu do Joanny, żeby z nią pogawędzić.

— Wysiadając z powozu, rzekł do niej: spotkałem pannę Gratten. Czegoż ona tu chciała?

— Pannę Gratten? Czy ja tobie o niej pisałam?

— Ani jednego słowa.

— Mój Boże! Jakżem to mogła pominąć! Ah! przypominam sobie teraz. Ona mnie prosiła, ażeby ci nigdy o tem nie mówić.

— O czem? zagadnął Folke z pewnym wyrazem niezadowolonia...

— O tem, że ona w najboleśniejszych dla mnie czasach była moim matowim opiekun-czym. Prosiła mnie o to usilnie, ażeby w listach do ciebie nie mówiła ani o niej, ani o niczem, co ona dla mnie czyniała.

— Coż tedy dla ciebie czyniła, moja matko? zapytał Folke z pewnym rodzajem zniecierpliwienia, przypominającym jego ojca.

— Odpowiadała mi wtedy, kiedy twój ojciec, strapiiony niepowodzeniem swoich zabiegów przeciwko budowie nowej drogi przez dolinę, rozchorował się niebezpiecznie. W ciągu całego tego czasu, gdy on fizycznie i moralnie dotknęty cierpieniami, a łózka ruszyć się nie mógł, panna Gratten sama jedna pocieszała mnie i podtrzymywała moją odwagę i wytrwałość. Siedząc tutaj po całych dniach, była rzeczywiście opiekun-czym aniołem tego siedliska trości i smutku powozu. Dykarkarz oznajmił mi otwarcie, że ojciec twój jest zgubiony, dla tego tylko, że nie umie panować nad swymi gwałtownymi uczuciami. Mówił dalej, że ówczesne jego rozdrażnienie może go co najmniej dziesięciu lat życia pozbawić... Złęsić lat tak drogiego dla nas życia! W mojem tak opłakanem kalatwie, i w rozpacz tak ciężkiej dla mnie strasy, byłabym i ja niewątpliwie padła ofiarą, gdyby tu Małgorzaty nie było. Ona, jak siostra miłsiertdzia, czuwała nad dogorywającym ojcem wtedy, kiedy mnie już sił niestawało; ona przemawiała do niego słowy, usmierzającami jego rozdrażnienie, a przemawiała wyrazami tak słodkimi, tak pełnadawczymi, że on, słuchając tych wyrazów, zapominał o swojej, od dawnych lat wkorzenionej nienawiści, przysłuchując się z niepojętą dla mnie cierpliwością i zbudowaniem tym słowom anielskiej pociechy, nie domyślając się bynajmniej, że to jedna z Grattenów do niego przemawiała. Nawet konającego ona jeszcze nie odstąpiła i przed samem zawarciem jego powiek, miała z nim jakąś cichą rozmowę. Nasz drogi, nieszczęśliwy chory uspokoił się w końcu i odeszwał się do mnie głosem blaśnianym: Poznajaj moja stara matkę i oświadczył, że obietnicę daną jej przy tobie, Annę starałem się usilnie dotrzymać. Poznajaj także mojego syna i upomnij go, że powinien walczyć wytrwale celem pokonania wszelkich trudności. To powiedziaławszy, uchylił moją rękę i rękę panny Gratten, podtrzymał ją trochę na posłaniu i wyjąknawszy wielką trudnością moje imię, skoncił.

W chwili, kiedy Joanna kończyła to smutne opowiadanie, wszedł Honder do jej pokoju.

Folke był bardzo zruszony a oczy Joanny były łzami zalane, które przy wejściu Hondera prędko obtarł.

Honder zaczął się rzeczywiście z przybycia Folke'go. Podczas obiadu mówił dużo o rozmaitych rzeczach, co było dowodem jego

dobrego humoru. Wstając potem od stołu, rzekł do niego:

— Jutro praca i interesa, dziś odpocznęk. Teraz sam zajmiesz fabrykę. Długi, jakie na niej cięża, siewielkie, a dochody inne nie odpowiadają. W domu mamy jeszcze kilku wierzytelni, z którym nawet mówić nie można. Jeżeli tych ostatnich nie oddasz, mógł zapłacić, fabrykę bezdłuzny musiał zapisać. Nad tem wszystkim trzeba ci się zastanowić do jutra, do godziny ósmej zrana. Za dzieszmnie wtedy w kantorze.

To powiedziawszy Honder wszedł z pokoju.

Człowiek przyzna niewątpliwie, że przedmiot dany Folke'mu do namysłu, nie bardzo mógł być dla niego powabny.

Latem było już w drugiej połowie i rodzina Grattenów bawiła od tygodnia w Nygardzie. Zona bankiera powróciła właśnie od wód zagranicznych i miała resztę pięknej pory roku, tądzież początek jesieni spędzić w tej rodzinnej posiadłości. Jej mąż nie przyjechał tym razem na wies.

Od wiosny Artur już dwa razy odwiedził Nygard. Starał się usilnie o lepsze pod względem gospodarskim urządzenie włości, a szczególnie o podwyższenie dochodów. Był to człowiek, który we wszystkich swoich zajęciach nadzwyczajną okazywał energię; biegał w interesach, przystępował do każdej sprawy śmiało i sprężysto. W świecie handlowym byłby niewątpliwie znakomite zajęcie stanowisko, gdyby się był dał skłonić do wejścia jako wspólnik do firmy swego ojca, ale dotąd nie dał się jeszcze do tego namówić.

Po bliższem rozpoznaniu postępowania ojca w interesach handlowych i finansowych, oświadczył, że pragnie tylko być jego pierwszym biurownikiem biurowym, pierwszym jego robotnikiem.

Praca była dla niego przyjemniejsza, aniżeli się tego można było spodziewać, po synu tak bogatego człowieka. Powodem tego była zapewne ta okoliczność, że od pierwszej zaraz młodzieńczej pokoszował wszystkie przyjemności życia i użycia, przeszedł potem w stałym nieuchronnym przesycaeniu. Zbytek rozkoszy stał się zwykłym jego grzechem, mówił jeden z poetów, a tego właśnie doświadczył Artur, który teraz w życiu bardzo czynnem, szukał odpowiedniej równowagi.

Słyszełszy już zarzuty, jakie czynił swemu ojcu, że nie posiadał ani spokojności, ani zimnej krwi; potrzebnych każdemu finansiste. Ta atoli Artur zapomniał, że i jemu samemu zbywało na tych przymiotach, i to, w wyższym nawet stopniu, niżeli jego ojcu.

Umiął natomiast doskonale udawać spokojność zewnętrzna, która pozornie czyniła go podobnym do wielbionych przez niego znakomitości finansowych. Ale zato spokoju wewnętrznego, odznaczającego takich ludzi, mimo wszelkiej pracy i wysilen, nigdy nabyć nie umiał; pozostał więc nazawaze ślepy, niewolnikiem swoich chwilowych uczuć i popędów.

W tydzień po przybyciu Florencji do Nygardu, i właśnie tego samego dnia, kiedy Folke powrócił do Stenliku, zajeżdżał jakiś powóz podróznym przed pałac nygardzki.

W powozie tym siedzieli Claes Henryk Gratten i jego syn Artur.

Dom handlowy Gratten miał tego roku tak świetne powodzenie w swoich operacjach finansowych, że tegoroczne korzyści byłyby całą fortuną dla innego jakiegoś bankiera.

W tych szczęśliwych obrótach, Artur miał najważniejszy udział jako pracownik, ale nie jako materialnie korzystający.

Ojciec chlubił się takim synem, a matka dała z tego powodu, jeden z najświetniejszych białów zimowych w Sztokholmie.

Z tem wszystkiem, wesoły humor i radośne usposobienie Florencji zmieniły się od razu, kiedy przybywszy do Nygardu, ujrzała sąsiednią fabrykę, nowiela czynna jak dawniej. Podobnie jak sam bankier, domni bardzo nieprzyjemnie wstrząsnął, gdy wyszedłszy na balkon swego pałacu, a os jego delikatny zadrzaski ty został dymem i dźwiękiem węgłowym, dochodzącym aż do niego z komina maszyny parowej. To powszechne zaniepokojenie rodziny Gratten, powiększył jeszcze rządca miłcosowy, oświadczał, że fabryka Stenlika ma na jedną nawet chwilę działalności swej nie zawiesiła.

(Dalszy ciąg w przyszły poniedziałek)

St. Szczawiński
w Częstochowie (obok Teatru)
Skład Win
DELIKATESÓW
i **Towarów kolonialnych**
egz. od 1878 r.

TELEFON № 9.

POLECA:

Wyborowe w smaku

Ogórki Nieżyńskie

w baryłkach po kopie i na sztuki

oraz **Rydze, Grzyby i Korniszony** marynowane
na funty i w słoikach.

IMPORT
WIN
Węgierskich
i
Francuskich.

Zakład ginekologiczno-akuszerski
D-ra J. KOLIŃSKIEGO

b. ordynatora kliniki ginekologicznej

w Warszawie przy ul. Nowo-Jasnej № 6 telef. 198.15.

Dla kobiet z chorobami chirurgicznymi i ginekologicznymi i dla mających odbyć poród. Zakład urządzone według wszelkich zasad higieny i chirurgji. Ogrzewanie centralne, elektryczność, winda, sala porodowa, operacyjna, opatrunkowa. Pradownia dla celów dyagnostycznych chemiczna i antomopatologiczna.

1478

Cena od 3—8 rb. dziennie.

10—5

NAUKA
dla WSZYSTKICH

MIESIĘCZNIK
POPULARNO-NAUKOWY

PRENUMERATA
ROZCZNE 75 k.

Prenumeratory
korzystający z **PREMIUM**

otrzymują **PISMO DARMO**
Szczegóły w prospekcie.

KWARTALNIE 20 kop.

POCZTA rub. 1

Numer okazowy na żądanie
BEZPŁATNIE.

Administracja, Warszawa Nowy-Swiat 53
Księgarnia M. ARCTA.

Prenumeratę przyjmują
wszystkie księgarnie.

Dar mo

dołączamy przy kupnie gramofonu 10 płyt kauczkowych nie z papieru jako też 1.000 głośn. Gramofony najnowszej konstrukcji „CARMEN“ nie szumiące, z mocnym ulepszone mechanizmem i koncertową membraną w cenie rb. 10 kop. 50. Na składzie wielki wybór płyt. Obstawki wykonywane za darmo. Wniosek otrzymujemy za darmo. (można markami) rb. 2. 1411
Towarzystwo G. „Anglja“, Warszawa, Prózna 10 G.

Popierajcie swojski przemysł!

Raz jedyny spróbować należy
aby się przekonać iż świece stearynowe

Będzińskiej Fabryki

wyrabiane z najlepszych materiałów palą się wymiennie i niczem nie ustępują najlepszym renomowanym markom

PRZY KUPNIE ŻĄDAJCIE

wyraźnie świece stearynowe

Będzińskiej Fabryki

14 Reprezentanci: Ferdynand Bochenek i Syn, Częstochowa. 18—3

Popierajcie swojski przemysł!

Popierajcie swojski przemysł!

ZEGARKI



Polecamy
Zegarki

„OMEGA”

które dają rezultaty dotąd przez żadne inne zegarki nieosiągnięte.

Reprezentantem

na Sosnowiec i okolice

jest

J. Fürstenberg

który ma bogato zaopatrzone sklep w zegarki „OMEGA“ złote, srebrne i z różnego metalu, po cenach fabrycznych, przy ulicy 666 Modrzewskiej. 26—5

Baczność przed falsyfikatami: zegarki „Omega“ złote muszą być 56 próby—srebrne 84.

Wydawca F. D. Wilkoszewski.

Drukiem F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie.

„Arystokratyna“

Odnaczona na zeszloroocznej wystawie lekarzy i przyrodników we Lwowie medalem złotym i dyplomem.

„Arystokratyna“ działa przez swą zawartość węgla antyseptycznie i ożewiająco, już po krótkim użyciu—staje się pięć klniaco biała i nabiera młodocianej świeżości i wdzięku. Pieg, zmarszczki, wagner, złote plamy usuwa „Arystokratyna“ po kilkorazowym użyciu.

Żądać w składach aptecznych i aptekach.

Główny skład na Królestwo i Cesarstwo w składzie

APTECZNYM

Wacława ORZEŁ

w Częstochowie, III Aleja № 48.

1485

Nie można taniej!

Zegar Anker (nie Cylinder).

Tylko za 2 rb. 20 k.



Wysłałmy po o-trzymymniu zamówienia bez zadatku elegancki, trwały męski kieszonkowy zegarek, z czarnej stali angielskiej, c h ó d dźwięczny, nakręcany uszkiem raz na 36 godzin, z ochypaniajem szkieł. Cena tylko na czas krótki 2 rb. 20 k. 2 szt. 4 rb., 3 szt. 5 rb. 70 k. Do każdego zegarka dodaje się gwarancję na lat 6.

Adres: Centralny Skład. Angielskich zegarków Tow. „ANGLJA“ Warszawa, Prózna 8. Przesyłka 40 kop. na Syberję 75 kop.

Potrzebny zaraz spódnik w kapitalem 3000 rubli na wynalazek dający 75% czystego zysku—handel, wiec, technik lub mechanik. Oferty Redak. „Gońca Częstochowskiego.“ 3—1—1

Bez ryzyka.

Przedmiot nie podobający się przyjmujemy napowrót.

KORT francuski bardzo trwały i praktyczny materiał wędlny na eleganckie, trwałe męskie garnitury zimowe, w których: czarnym, czarno-szarym z kropkami kolorowymi, oliwkowym z kropkami, kratkami i w paski, szarym, marenego i innych kolorów i rysunków według najświeższej mody. Fabryka wysła pocztą za zaliczeniem, bez zadatku, również odcinki 4/5, arsz. na cały garnitur męski za 5 rb. 25 kop., w lepszym gatunku 6 rb. 85 kop., gatunek „prima“ 8 rb. 40 k., gatunek „extra“ 10 rb. 50 k. i 12 rb. 50 k. Przy zamówieniu 3-ch lub więcej odcinków dołącza się zupełnie darmo potrzebna do nich podszełka.

Kort

na zimowe palto gładkie, albo w kratę, kolor. czar., gran. i marenego. Po 3.50 i 4.50 arszyn.

!Dla Pań!

Konfekcje damskie na eleganckie jesienne i zimowe kostjomy wszystkich kolorów, gładkie, w kraty, pasy i różnokolorowe ozdoby za 8 arsz. na cały damski kostjum 4 rb. 50 k., 5.50 i 6.50. „Prima“ (szer. 28 cent.) za 7 arsz. 7 rb. 50 k. i 8.50 k.

Kort „Rekord“ ładne i mocne zimowe mat. w kraty i upiękzenia na damskie zakieci i palta kol. czar., gran. oliw. i innych (szyje się bez podszełki) szer. 2 arsz. po 2 rb. 10 k., 2 rb. 70 k. i 3.60 arszyn.

Opakowanie i przesyłka na koszt fabryki. Zamówienia prosimy adresować: Łódź, Nr. 14 fabryka Towarzystwa Sukienno-wielnianej Manufaktur. Pełny prejs-kurant wysła się bezpłatnie. 44—15—1

Okazyjnie 3 1/2kasztylowe do sprzedania zaraz. Wiadomość w Red. „Gońca Częstoch.“ 4—1—1

Udzielam gruntownie lekcji niemieckiego języka, za 6 rubli miesięcznie. Wiadomość w Redak. „Gońca Częstochowskiego.“ 5—1—1

Do sprzedania garnitur mebli pluszem kryte. Krakowska, Nr. 6.

Tylko u **MICHOTKA** KUPUJCIE

Paczki olbrzymie

z wiśniami zawsze gorące i faworki, Cukiernia II Aleja № 28.

Motor naffowy na 2 konie parow. just do sprzedania zaraz. Wiadomość w Red. „Gońca Częstoch.“ 6—4—2

Potrzebny zaraz zdelny bronzownik i drykier do intowania i wyginania zyrandoli i rur mosiężnych. Wiadomość w Redakcji „Gońca Częst.“ 7—4—1

Do wynajęcia sala „Nivoli“ na odczyty, zeprania i bale. Wiadomość 2 aleja 30 u Kiffers. 30—10—1

Potrzebna panienka

prywatnie do szycia. Wiadomość: Fabryczna dom Borkowskiego, stróż wskaże. 2—1 35

Saneczki

regczne, eleganckie, mało używane, tanio do sprzedania. Blizsza wiadomość w Ekspedycji Gońca. 37—3—1

Zaraz do wynajęcia

lokal zlatyny na fabrykę mała, lub warsztat, oraz 3 pokoje z kuchnią. Wiadomość: Dojazd 9 w litografji Samuela Kohna 45—3—1

Prez z wszelką blaga.

Kto chce nie oszukany pozostać. Kto chce mieć artystyczne wykonanych 14 sztuk wizytowych fotografii za 2 rb., 14 sztuk gabinetowych fotografii za 5 rb. oprócz tego otrzyma przepiękny podarunek ze swojej fotografii jak Broszka, Szpilke do krawata, para Spinek lub Brelok niech uda się do Zakładu Fotograficznego B. Wollenberga II Aleja № 40.

Uwaga. Kolorowanie fotografii darmo, czesanie i fryzowanie p. p. darmo.

Firma moja egzystuje od 1870 r.

Fotograf B. Wollenberg.

1091 8—3

Potrzebna panienka skromnych wymagań do zajęcia się dziećmi i domem. Księgarnia M. Bartnik. Sosnowiec—Pogoń. 3—1 13

Do wynajęcia w każdym czasie 5 pokoi, przedpokoj i kuchnia na 1-em piętze. Teatralna Nr. 35 w Częstochowie, wiadomość w miejscu. 11 6—4

Potrzebna kobieta do posług domowych, w godzinach rannych, za dobrem wynagrodzeniem. Wiadomość ul. Szkolna Nr. 9, Kolasiński. 1489—2—1

Portepian „Kralia Suidera“ sprzedam lub wynajmę. Wały Nr. 14 m. 7. 38 2—1

Sklep spożywczy do sprzedania zaraz. ul. Sw. Rocha Nr. 78. 2—3—1

Redaktor Mieczysław Guranowski.

Fabryka wyrobów kocielnych egzystująca od 1871 roku.

1270

Edward Romanowicz

W Częstochowie ul. św. Barbary № 4.

Ma zawsze na składzie i sprzedaje najtaniej, bo własny wyrób i nie płaci administracji ani lokalu: obrazy, feretrony, chorągwie, sztandary, ornaty, kapy, baldachmy, krzyże, zyrandole, lichtarze, materje, galony, frędzle, medaliki, obrázky i t. p. Budoje otkarże nowe i stare pozłaca. Biblioteka po zmarłym ks. s. p. Romanowiczu do sprzedania w całości lub częściowo.